

ANDRZEJ MAJER

## Lokalność w cieniu globalizacji

---

Locality in the shadow of globalization

Terminy umieszczone w tytule tego tekstu należą do najczęściej omawianych i używanych w socjologii. O odmianach i znaczeniach lokalności, a zwłaszcza o globalizacji w sferze gospodarki, kultury i wielu innych obszarów życia, napisano wiele publikacji. Warto jednak ponawiać rozważania, choćby ze względu na aktualne konteksty występowania, np. wciąż trwający w Polsce proces transformacji ustrojowej i ekonomiczno-społecznej czy też rozwój regionalny lub lokalny i jego uwarunkowania. Bardziej nawet jest to potrzebne ze względu na obecne w naukowym dyskursie mity lub nieporozumienia dotyczących tematów. Spróbujemy zatem, mając jednak na względzie ograniczoną objętość tekstu, podjąć polemikę z niektórymi z nich. Problem relacji globalne–lokalne można uznać za jedno z istotniejszych zagadnień charakteryzujących proces zmiany społecznej jako całości. Złożoność tych relacji podsuwa z kolei pytania zasługujące na odpowiedzi.

Punktem wyjścia tego tekstu jest konstatacja, że immanentną cechą globalizacji jest partycypowanie w lokalnych układach, dlatego oba te wymiary wymagają wspólnego traktowania, opisu i interpretacji. Są to, z jednej strony, domeny koherentne niczym Yin i Yang, według tradycji chińskiej podstawowe pierwiastki–siły, tworzące całą rzeczywistość, decydujące o jej trwaniu i o dokonującej się w niej nieustannie zmianie. Z drugiej strony, globalizacja rzuca cień, oddziałuje silnie na lokalne układy. Rozstrzygnięcia wymaga natomiast kwestia: Czy związek globalne–lokalne ma charakter jedno- czy też obustronny? Czy, inaczej to formułując, globalizacja ma charakter zewnętrzny wobec lokalności i lokalnych układów (co zakłada mniej lub bardziej *explicite* większość badaczy), czy też jest to relacja wzajemnego oddziaływania: lokalnie wpływa na globalne impulsy w ten sposób, że je przekształca, a nawet jest w stanie je wzbogacać?

„Lokalność” jest jedną z tradycyjnych kategorii opisowych i analitycznych, np. w ramach problematyki społeczności. „Globalizacja” jest pojęciem stosunkowo nowym, powstałym w latach osiemdziesiątych XX wieku. Zrobiło ono od tego czasu imponującą karierę. „Pojęcie globalizacji weszło do języka potocznego, nie ma dnia, by politycy, publicyści, dziennikarze nie odwoływali się do globalizacji albo jako źródła kłopotów współczesnego świata, albo przeciwnie – jako szansy na ich przezwyciężenie” (Sztompka 2002: 582). Najbardziej lapidarnie określił to Ulf Hannerz: „W najogólniejszym znaczeniu, globalizacja jest sprawą zwiększania się długodystansowych połączeń, co najmniej poprzez narodowe granice, a lepiej jeszcze także między kontynentami” (Hannerz 1996: 17). Równie zwięzła jest formuła Pawła Starosty: „[...] globalizacja to proces historyczny kończący industrialną epokę organizacji społecznej, charakteryzujący się ponadnarodową dyfuzją kapitału finansowego i wzorów kulturowych, dla którego podstawą jest rozwój najnowszych technologii” (Starosta 2001: 44).

Przenikanie się systemów gospodarczych czy tworzenie międzynarodowych związków ponad granicami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi nie pojawiło się z dnia na dzień. Jest wynikiem złożonych procesów zachodzących równoległe na wielu płaszczyznach i kontynentach, głęboko zakorzenionych w cywilizacji jako całości. Dlatego globalizację powinno się rozpatrywać tak w kontekście historycznym, jak i społeczno-gospodarczym, kulturowym czy wielu jeszcze innych. Jeszcze głębiej, do samych podstaw istnienia społeczeństwa, sięga lokalność. Niezależnie od historycznych okoliczności jej podstawowe właściwości polegają na współtworzeniu systemu więzi integrujących członków danej społeczności oraz wspólnoty norm, wartości i przekonań wynikających z pokrewieństwa, sąsiedztwa, typu wykonywanych zajęć lub innych elementów jednoczących ludzi.

Nie zawsze konsekwentnie rozróżniana się globalizację i globalność. Pierwsza jest całościowo pojmowanym, wieloaspektowym procesem, druga – mającą węższy zakres cechą lub też stanem rzeczy. Podobnie jest z lokalnością rozumianą albo szeroko, jako element układu odniesienia czy strategii budowania tożsamości, albo też nieco wężziej, jako obecność na określonym obszarze lub posiadanie charakteru stosownego do danego miejsca; oraz z odmiennym pod względem znaczenia lokalizmem – odpowiednikiem zamknięcia się jednostki lub grupy w wąskiej i ograniczonej przestrzeni lokalnej oraz nieufności wobec grup spoza lokalnego terytorium.

Refleksje na temat globalizacji i lokalności rozpostarte są między dwoma teoretycznymi poziomami organizacji struktury społecznej, to jest makro i mikro. Asymetria ta daje o sobie znać jako istotna różnica podejść, chociaż nieporozumieniem byłoby również traktowanie tych pojęć jako sprzężonej kontradycji. Będąc kategorią nieokreślonego, „wielkiego dystansu”, globalizacja rozpatrywana jest zwykle w perspektywie syntetycznych makroteorii ekonomicznych, politologicznych czy socjologicznych, stosujących wielkie kwantyfikatory statystycz-

ne i ilościowe. Niewątpliwą słabością tych rozważań jest częsty brak ich umocowania w dającym się weryfikować kontekście empirycznym. Lokalność, przeciwnie, jest z natury kategorią bliskiego dystansu, toteż przewagę w poświęconej jej literaturze mają jakościowe, antropologiczne i etnologiczne studia czy analizy, będące zazwyczaj rezultatem badań terenowych.

We wcześniejszych epokach, gdy zasadnicze ramy egzystencji wyznaczały głównie lokalne układy przestrzenne jako środowisko życia, dwubiegunowy podział „globalizacja–lokalność” miał znaczenie bardziej konwencjonalne. Jak piszą w swoim podręczniku Kazimierz Z. Krzysztofek i Marek S. Szczepański (2002), w społeczeństwach przedindustrialnych człowiek funkcjonował w ramach stosunkowo małych społeczności, wewnętrznie zintegrowanych, o cechach społeczności lokalnych (wieś była podstawową jednostką organizacji przestrzennej), charakteryzujących się niskim stopniem ruchliwości społecznej. Dzisiaj o globalizacji dyskutuje się w najszerszym z możliwych kontekstów zmian cywilizacyjnych lub rozwoju społecznego, przykładając do problematyki lokalności nieco mniejszą wagę. Tymczasem obie kategorie dotyczą w równym stopniu istoty ponowoczesności oraz pierwszych społeczeństw globalnych w dzisiejszych realiach.

„Lokalność” jest kategorią związaną ze wspólnotą lub społecznością (por. Tönnies 1995: 319–324), mającą w tym kontekście dwuwartościową treść – konkretną i uchwytną, a zarazem intymną i subtelną. W kręgu kultury europejskiej jest przede wszystkim zjawiskiem kulturowym, należącym – obok pokrewnych jej fenomenów tożsamości indywidualnej lub zbiorowej oraz pamięci jednostkowej albo społecznej – do dziedzictwa poszczególnych grup czy zbiorowości. Równocześnie aspekty społeczno-kulturowe przenikają się w tym wypadku z przestrzennymi: w znaczeniu geograficznym „lokalność” jest terminem nieodłącznym od miejsca, terytorium czy regionu. Jest także pojęciem normatywnym i wartościującym, kojarzącym się z granicami, zamkniętością, ograniczonością, do pewnego stopnia także zaściankowością lub wręcz zacofaniem. Jednocześnie nowoczesne odmiany lokalności (antynomie nacjonalizmu, otwarte wobec globalnych wpływów) wyrastające z idei komunitariańskich odwołują się do wspólnotowych źródeł życia społecznego, rozszerzając je, akcentując podmiotowość lokalnych społeczności i postulując włączanie obywateli do samodzielnego rozwiązywania problemów. Takie pojmowanie lokalności polega na wysokich ocenach przypisywanych zarówno konkretnym miejscom i regionom, jak i możliwościom samostanowienia ludzi w ich najbliższym otoczeniu.

„Globalizacja” jako pojęcie teoretyczne i realny proces ma proveniencję ekonomiczną i społeczno-kulturową. Począwszy od lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku była najłatwiej dostrzegalna w sferze społeczno-gospodarczej, w której wszelkie zmiany zachodziły szybciej i wyprzedzały przeobrażanie się w innych dziedzinach. Od początku niemal przedstawiano ją w postaci zmitologizowanej lub niefortunnie stylizowanej; najpierw w sposób przeniknięty opty-

mizmem historiozoficznym o XIX-wiecznym rodowodzie, po to, by już w XX wieku zastąpiły go katastroficzne wizje przyszłości i „dyskurs kryzysu” (określenia Piotra Sztompki). Do tak ekstremalnych pozycji skłaniała literatura globalizacji. Thomas L. Friedman twierdził, że globalizacja nie jest przejściowym trendem, ale międzynarodowym systemem, który zastąpił zimnowojenny ład panujący na świecie przez blisko pół wieku (Friedman 2006: 600). Przeważała wizja globalizacji związanej w sposób nieodłączny z zaistnieniem wielu kryzysów mających charakter traumy społecznej, która w różnym zakresie i z różną mocą przejawia się w postaci destabilizacji, zakłócenia ciągłości życia społecznego, dekompozycji tkanki kultury; na płaszczyźnie indywidualnej zaś za sprawą naruszenia ciągłości indywidualnej tożsamości odczuwana jest jako naruszenie poczucia bezpieczeństwa, co z kolei przekłada się na potencjalnie traumatogenne przesunięcia w zakresie dynamiki stosunków społecznych – także tych najbardziej intymnych.

Globalizację rozpatrywano w trzech zasadniczych wymiarach: jako szansę na lepszą przyszłość, jako niezmiernie trudne do spełnienia wyzwanie i wreszcie jako realne zagrożenie lub proces, który wywoła radykalne zmiany w światowym porządku – nietrwałym i osiągniętym z niemałym trudem. Ideologie i ekspancyjne strategie globalizacji odwoływały się do liberalizmu polityczno-ekonomicznego, afirmacji rynku, wolnej konkurencji i indywidualizmu, będąc uznawane za analityczne rozszerzenie czy uzupełnienie tych systemów. Globalizacja nie aspirowała do miana uniwersalnej doktryny polityczno-ekonomicznej, często jednak używana była w takiej funkcji. W dziedzinie myśli ekonomicznej globalizacji nadano wkrótce cztery zasadnicze znaczenia: pojmowano ją jako internacjonalizację gospodarki, następnie jako światową liberalizację, jako uniwersalizację ustroju gospodarczego i wreszcie jako westernizację. Dodajmy do tego dwa dalsze znaczenia obecne w naukowym dyskursie, choć głównie w roli przedmiotu krytyki: „transnacionalizm” i „kosmopolityzm”. Światowe reakcje na globalizację były dalece zróżnicowane. Afirmacji, obawom i oskarżeniom o budzenie nacjonalizmów lub kosmopolityzm towarzyszył entuzjazm dla jej inkluzyjnych cech albo potępienie ekskluzywizmu społecznego. Charakterystycznym przykładem tych asymetrycznych reakcji było przeciwstawianie „starych wartości” (drzewa oliwnego) „nowym” (reprezentowanym przez symbol nowoczesności i dobrobytu – samochód marki Lexus) w książce publicysty Thomasa L. Friedmana (*Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, 2001). Na pierwszy plan wysuwała się zwłaszcza jedna wizja – nazwiemy ją ekspansjonistyczną – która wzorem doktryn tłumaczących ekspansję polityczną głosiła nieuchronność globalizacji i konieczność jej akceptacji, niezależnie od rodzaju skutków.

„Globalizacja” rozumiana jako „westernizacja” miała swoje historyczne początki na Zachodzie Europy, chociaż przekraczanie morskich czy lądowych granic między ludźmi nie jest czymś nowym. Przez tysiące lat ludzie uczestniczyli już w wymianie towarowej na duże odległości. W starożytności Rzym i Karta-

gina toczyły wojny o dominację na morzu i panowanie nad długodystansowym handlem, a w średniowieczu kupcy podróżowali z narażeniem życia Jedwabnym Szlakiem łączącym Europę i Chiny. Rewolucja przemysłowa w XIX wieku sprawiła, że maszyny były w stanie wytwarzać tańsze towary, a kolej i parowe statki mogły transportować produkty coraz dalej i szybciej. Dla części badaczy globalizacji ważne było podkreślanie roli państwa i państwa ustroju kapitalistycznego jako jej napędowego motoru, a w konsekwencji rozwój transnarodowych korporacji, wszechświatowych mediów czy powszechności konsumeryzmu jako centralnej części nowoczesnej, globalnej kultury.

Mimo obfitości literatury odpowiedź na pytanie, czym jest globalizacja, nie jest łatwa po dziś dzień. Spośród tysięcy dostępnych wybierzemy definicję z podręcznika Franka J. Lechnera i Johna Boli. Globalizacja to: 1) wartości i informacje mające zdolność wpływania na codzienne zachowania jednostek czy grup we współczesnym społeczeństwie, odnoszą się do prawdziwych lub wyobrażonych stanów czy wydarzeń istotnych w skali globu i angażujących jego mieszkańców; 2) obrazy, informacje i produkty pochodzące z jednej części świata mogące być dostępne gdziekolwiek i kiedykolwiek dla rosnącej stale liczby odbiorców na całym świecie; 3) technologie komunikacji i przesyłu informacji w skali globalnej pozwalające na utrzymywanie społecznych relacji lub interakcji bez względu na odległość (mamy wówczas do czynienia z tzw. skurczeniem się czasu i przestrzeni); 4) instytucjonalne uregulowania pozwalające na mobilność ludzi poprzez granice narodowe i dzięki wierze, że mogą oni kultywować własne przekonania i style życia bez obawy, że będą zmuszeni do ich porzucenia (Lechner, Boli 2004: 134–140).

Z perspektywy kilkudziesięciu minionych lat wiemy już obecnie, że globalizacja rzeczywiście zmieniła w pewnej mierze świat. Przykładowo, koszula może być wyprodukowana w Meksyku, buty w Chinach, a nowy odtwarzacz CD w Japonii. Można podróżować do Moskwy i tam zjeść Big Maca lub obejrzeć amerykański film w Rzymie. Niemiecka firma produkuje samochody w Argentynie, a następnie sprzedaje je w Stanach Zjednoczonych. Biznesmen z Wielkiej Brytanii może kupić część przedsiębiorstwa w Indonezji i w ciągu jednego dnia odsprzedać je innej firmie w Australii. Dzięki kooperacyjnym związkom towary czy usługi są wytwarzane i użytkowane w niezależnych od siebie, chociaż dobrze skomunikowanych częściach globu. Czy ma to jednak dla ludzi realne znaczenie?

Teza głosząca, że procesy globalizacji zmieniają społeczną strukturę i wpływają na życie ludzi w każdym niemal zakątku planety, należy do sfery mitologizacji. Łatwiejszy przepływ wiedzy, idei i umiejętności ułatwił rozwój mass mediów. Równoległe z każdym kolejnym etapem rewolucji informacyjnej pojawiały się zmiany przybliżające stan globalnego połączenia, czego oczywistym przykładem jest Internet. Nieporozumieniem byłoby jednak przyjmować za pewnik, że włącza to także osobiste biografie w sposób pożądaný bądź niechciany do sieci

globalnych związków i integracji społeczeństw, gospodarek czy kultur lub też że przyczynia się to znacząco do rozpowszechnienia lub wprowadzania w życie ideałów społeczeństwa obywatelskiego.

Lista już dokonanych lub wprowadzanych w życie korzystnych zmian w polityce gospodarczej państw pod wpływem globalizacji jest długa, ale równie obfita jest lista skutków uznanych za kontrowersyjne lub wręcz szkodliwe. Ograniczymy się dalej do wyliczenia najważniejszych z nich. A zatem: 1) w gospodarce dokonuje się stopniowa reorientacja polityki gospodarczej w kierunku liberalizacji gospodarczej zgodnie z ogólną tendencją do ograniczania roli państwa; 2) znacznie przyspiesza proces umiędzynaradawiania przedsiębiorstw; 3) postępuje prywatyzacja; 4) realizuje się deregulacja; 5) rola państwa ogranicza się do funkcji pośrednika (negocjatora, strażnika praw) i organizatora warunków dla rozwoju działalności gospodarczej, zarówno na szczeblu krajowym, jak i międzynarodowym; 6) postępuje integracja i rozszerzają się kontakty, z jednej strony między przedsiębiorstwami o charakterze lokalnym i globalnym, z drugiej – instytucjami ponadnarodowymi i globalnymi.

Do niejednoznacznych efektów globalizacji należą: 7) instytucjonalizacja gospodarcza jako odpowiedź na niebezpieczeństwa, które niesie ze sobą chaos i nieprzewidywalność procesów i ich skutków o charakterze globalnym; 8) nowego typu regionalizm gospodarczy – zarówno państw silniejszych ekonomicznie, gotowych bronić partykularnych interesów, jak i w formie koncentracji politycznej i siły gospodarczej grupy krajów zmuszonych do większych wysiłków w celu lepszego przygotowania się do konkurencji w globalnej gospodarce; 9) załamywanie się porządku państwa narodowego, m.in. z powodu konieczności ograniczenia i definiowania na nowo roli państwa, a także wzrostu znaczenia regionów oraz władz regionalnych i lokalnych.

Wybitny i wpływowy ekonomista Joseph E. Stiglitz, niewątpliwy (choćby umiarkowany) zwolennik globalizacji, zauważał: „Widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich. Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel i ściślejsza integracja gospodarki w skali międzynarodowej – może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich. Ale sądzę też, że aby tak się stało, sposób, w jaki jest ona przeprowadzana [...], powinno się gruntownie przemyśleć od nowa” (2004: 7). Ponad wszelką wątpliwość globalizacja uzależnia rynki, a w dużej mierze także społeczeństwa krajów rozwijających się, od rynków krajów rozwiniętych. Pozornie jest to zjawisko sprzyjające zacieśnianiu relacji gospodarczych i znoszeniu barier między państwami, ale niestabilność sytuacji na rynkach spowoduje, że będą one zmuszone wycofać się z regionów gospodarczo słabszych, może to doprowadzić do katastrofy gospodarczej krajów nastawionych na eksport swoich towarów.



Ruchy antyglobalistyczne, których znaczenie w świecie bynajmniej nie jest marginalne, oskarżają globalizację o tak groźne skutki, jak: wprowadzanie *par force* „wolnego rynku”, który istotnie nie jest wolny, lecz kontrolowany przez wielkie korporacje i one przede wszystkim zgarniają największe zyski; udostępnianie rynków krajów rozwijających się korporacjom, które zalewają je swoimi produktami, niszcząc lokalną konkurencję; wprowadzanie dominacji władzy korporacji nad rządami narodów, które zabiegają bardziej o odpowiedzialność przed ponadnarodowymi organizacjami i korporacjami niż przed swoimi własnymi obywatelami; wzmacnianie pozycji ponadnarodowego kapitału czy wreszcie dostosowywanie narodowego prawa pod dyktando interesów korporacji. Globalizacja wymusza na krajach poddanych jej wpływowi powielenie schematu instytucjonalnego państw uznawanych w danym momencie za rozwinięte, co egzekwuje niemal stadne zachowywanie się tak podczas *prosperity*, jak i w czasie kryzysu. Jeśli cały świat staje się „globalną wioską” w sensie ekonomicznym, to zakłócenia gospodarcze w jednym kraju będą miały (lub, jak pokazują ostatnie lata, już mają) katastrofalny wpływ na wiele innych, które są ściśle z nimi związane w zakresie handlu; chodzi tu o znany dobrze „efekt domina”, kiedy trudności w jednej gospodarce powodują zakłócenia w innych (zamiennie nazywany także „efektem motyla”); skutki tych efektów można do pewnego stopnia przewidywać, lecz nie sposób nad nimi zapanować.

Bardzo trudno o konsens w kwestii ekonomicznych skutków globalizacji (ograniczając się jedynie do tej jednej sfery i pomijając równie ważne aspekty polityczne). Niektórzy eksperci w dziedzinie ekonomii gotowi są definiować globalizację szerzej, jako proces, w którym różne gospodarki, społeczeństwa i kultury łączą się w globalną sieć za pomocą komunikacji, handlu i transportu, inni są zdania, że globalizację gospodarczą powinno się odróżniać od ogólnego stanu tego procesu. Thomas L. Friedman, zdecydowany zwolennik globalizacji, przedstawia obraz świata zmieniającego się pod wpływem nowych technologii, „spłaszczonego” w tym sensie, że np. wykwalifikowani pracownicy z biednych krajów mają szansę konkurować o pracę ze specjalistami z Zachodu. Friedman ma świadomość, że globalizacja stwarza takie szanse jedynie nielicznym i że wzrostowi gospodarczemu towarzyszy obniżanie się poziomu życia większości krajów o przeciętnych możliwościach konkurencyjnych. Rozumie, że globalizacja dodała do starych podziałów nowe, jak również to, że w wielu krajach Południa korzysta się z niewolniczego i półniewolniczego wyzysku (Friedman 2001: 600).

Do wielokrotnie podkreślanych słabych stron globalizacji należą pauperyzacja i marginalizacja jednostek, grup, niekiedy całych zbiorowości, kryzys przemysłu i miast poprzemysłowych, wyludnianie się wsi. Istnieją uzasadnione obawy, że ewentualne pozytywne efekty globalizacji zostaną ostatecznie zawłaszczone przez bogatą, uprzywilejowaną część światowej społeczności. Jedną z głównych wad jest coraz większa liczba bezrobotnych. Wskutek nowego międzyna-

rodowego podziału pracy wzrasta zatrudnienie w jednych krajach kosztem redukcji zasobów pracy w innych, często w krajach i miastach korzystających przedtem obficie z rozwoju przemysłowego. Wobec realnego ryzyka wystąpienia wielkich migracji z powodów ekonomicznych wzrasta obawa przed ich następstwami – napięciami międzynarodowymi czy ksenofobią. Wielu ludzi niewystarczająco przygotowanych do konkurowania na globalnym rynku nie jest w stanie wygrać nierównego współzawodnictwa z postępem technologicznym czy robotyzacją. Globalizacja stawia wysokie wymagania, którym nie są w stanie sprostać firmy z krajów słabiej rozwiniętych; ustawia je to co najwyżej w roli biernych uczestników eksploatacyjnych systemów *off-shore* czy *out-source*. Wiemy dziś dobrze, że spektakularny rozwój techniki nie prowadzi do rozwiązania podstawowych problemów społeczności opóźnionych w rozwoju.

Wiele podobnych, popartych rzetelną argumentacją prób rozwiewania mitu dobroczynnej globalizacji nie dociera do powszechnej świadomości. Globalizacja jest odpowiedzią na potrzeby blisko siedmiu miliardów ludzi żyjących na Ziemi i mających coraz więcej podobnych pod względem treści oczekiwań. Liczba ludności świata stale wzrasta, proporcjonalnie przyrasta także produkcja dla tej rosnącej masy odbiorców. Długość życia wydłużyła się, czemu sprzyja korzystanie z systemów opieki medycznej i farmaceutyków wymyślonych lub wytwarzanych w krajach rozwiniętych i mogących wspierać pod tym względem resztę świata. Przynosząc wzrost produkcji, wydajności pracy i podnosząc poziom życia, globalizacja sprawia, że także biedniejsi obywatele świata mają coraz więcej wymagań i roszczeń, pomnażanych swobodnym przepływem treści i wzorów, który pozwala ludziom różnych narodowości i kultur nie tylko łatwo się komunikować, ale także dopominać o wyrównanie szans życiowych.

Obok tego pojawiły się skutki globalnych procesów, na temat których zdania wśród badaczy są podzielone, są to mianowicie zanik lokalnych kultur i migracja zarobkowa kadr wysoko kwalifikowanych dzięki łatwiejszemu przepływowi informacji i ułatwionej edukacji. Nie jest oczywiste, czy wyłącznie globalizacja odpowiada za porzucenie przez społeczeństwa kultury ludowej i zastąpienie jej kulturą masową, dodajmy: przy jednoczesnym zachowywaniu *status quo* kultury wysokiej. Niewątpliwie dominacja kultur krajów o największej sile ekonomicznej jest faktem. Wyraża się to w praktycznie nieograniczonej dyfuzji pochodzących z tych krajów wartości kulturowych, wzorców osobowych czy stylów życia, a także potencjalnie swobodnej konsumpcji. Jednak ta światowa podaż nie jest tożsama z dostępnością. Ponadto, zwiększenie możliwości osobistych wyborów w sferze kultury oznacza konieczność pogodzenia się z faktem, że wiele mechanizmów takie wybory wręcz narzuca.

Czy jest coś szkodliwego w tym, że większość krajów zbliżyła się już wcześniej bądź chce się do siebie zbliżyć na wspólnej platformie? Socjologii, nauce o życiu społeczeństw, nie wolno przyzywać oczu na fakty kolokwialnie nazywa-



ne „głosowaniem nogami”, w tym zwłaszcza na potęgującą się chęć przenosin z biedniejszej części świata do bogatszej. Globalizacja niewątpliwie wspiera przenikanie się kultur oraz przepływ środków pieniężnych, w tym także do krajów rozwijających się, ale przeszkodą w jej bardziej powszechnej akceptacji mogą być pogłębiające się różnice między bogatymi i biednymi krajami. Preferencje i oczekiwania poszczególnych narodów znacznie się polaryzują, co nie ułatwia konsensu w wielu kluczowych sprawach.

Próbując w pewien sposób podsumować dotychczasowe rozważania, można twierdzić, że w sytuacji niemożności rzetelnego przewidywania kierunku dalszego rozwoju procesu globalizacji najbliższy wydaje się przynajmniej jeden scenariusz z trzech podstawowych. Zapowiedzią pierwszego z nich była kasandryczna przepowiednia nieuchronnego starcia chrześcijaństwa i islamu, autorstwa pisarza Samuela Huntingtona (1997). Drugi plan zawarty był w znacznie lżejszej gatunkowo, lecz równie pesymistycznej wizji macdonaldyzacji świata (unifikacji na wzór barów szybkiej obsługi) Georga Ritzera (1999). Nie polemizując z przepowiedniami na temat światowego konfliktu cywilizacji lub tezami na temat pandemii homogenicznej kultury zamazującej całe bogactwo lokalnych kultur, należy przyjąć bardziej optymistyczny w wymowie trzeci scenariusz: ewolucyjna synteza polegająca na wymianie wartości w różnych skalach i zachowaniu równowagi między presją globalizacji i odpowiedzią lokalności.

Nauki społeczne (socjologia, geografia humanistyczna, antropologia, psychologia) zapożyczyły kategorię globalizacji z ekonomii, traktując ją jako klucz do zrozumienia przemian ostatnich czasów i pojęciowy korelat szczególnych zjawisk przenikających wiele dziedzin życia. Dla większości badaczy było jasne, że niemożliwe jest zrozumienie świata końca XX i początku XXI wieku bez uświadomienia sobie istnienia globalizacji i jej licznych konsekwencji. Dla socjologii problematyka globalizacji od początku niemal była głównie polem dociekań makroteoretycznych. Był to w pewnej mierze skutek rozszerzających się granic socjologicznego poznania – od badania lokalnych społeczności do naukowych analiz globalnego społeczeństwa. Jednocześnie wymuszał to sam przedmiot poznania: współczesne stosunki społeczne mogą łączyć odległe miejsca i rozdzielonych przestrzennie ludzi w taki sposób, że lokalne wydarzenia potrafią być kształtowane przez zdarzenia występujące daleko i *vice versa*.

Zainteresowanie globalizacją w socjologii miało dwie zasadnicze fazy, naśladujące tę samą sekwencję w ekonomii. Pierwsza z nich, wcześniejsza – nazwiemy ją ekspansjonistyczną – głosiła, iż – tak jak w przypadku ekspansji politycznej czy gospodarczej – globalizacja nieodwołalnie zagarnia, unicestwia i podporządkowuje sobie lokalność: oznaki tożsamości (lokalności) zanikają, a całe regiony i miejsca wraz ze swoistymi cechami krajobrazu, środowiska naturalnego, ekonomii i kultury są poddane „deteritorializacji” lub „multiteritorializacji” (Massey 2005). Przedmiotem krytyki stawała się treść zmian, jakie niósł za sobą po-

stęp w różnych dziedzinach życia, takich jak: polityka, ekonomia, ekologia, struktury społeczne, systemy wartości, mentalność i obyczaje, kultura oraz życie codzienne. Zwykle nie dostrzegano, że ujemne skutki rozwoju może przynieść nawet mała zmiana, niezależnie od swojej treści i kierunku. Każda zmiana społeczna przynosi też bilans zysków i strat – są to konsekwencje, bez których postęp byłby niemożliwy. Negatywną stroną zmian jest to, że naruszają ustalony porządek, przerywają ciągłość zdarzeń, burzą równowagę, zmieniają nawyki i przyzwyczajenia. Efektem takich zmian jest swoista trauma społeczna, destabilizująca równowagę codzienności. Globalizacja miała znosić granice i łamać bariery tradycji, została zatem uznana za synonim nowoczesności i postępowości.

Anthony Giddens do swojego wykładu teorii strukturalizacji (Giddens 2003) włączył pesymistyczny obraz: ludzi w coraz mniejszym stopniu łączy wspólna miejscowa historia, zbiorowe relacje czy światopogląd. Ten wybitny autor stroni wprawdzie od jednoznacznych ocen, ale przyłącza się do opinii, że w nieodległej perspektywie rysuje się zmierzch lokalności: „Obszar życia zostaje wyodrębniony z zewnętrznych wyznaczników związanych z miejscem, a samo pojęcie miejsca traci na znaczeniu w obliczu rozwoju mechanizmów wykorzeniających. W większości kultur tradycyjnych, niezależnie od stosunkowo częstych migracji ich populacji oraz przemierzanych przez nie niekiedy ogromnych obszarów, życie społeczne było na ogół związane z miejscem. Podstawowym czynnikiem zmiany tego stanu rzeczy nie jest nasilenie ruchliwości, ale fakt, że miejsca uległy całkowitemu spenetrowaniu przez mechanizmy wykorzeniające, które powiązały lokalne działania w relacje przestrzenno-czasowe o wciąż rosnącym zasięgu” (Giddens 2001: 201).

Codzienną społeczną rzeczywistość przenikają abstrakcyjne systemy wartości, a dawnego typu więzi „twarzą w twarz” zastępują związki „poprzez bezosobowe symbole”. Za pomocą współczesnych narzędzi technologicznych czyni się wszystko, aby pokonać lub choćby zmniejszyć uzależnienie od praw jedności miejsca i czasu. Popularność zdobyła perswazyjna wizja Manuela Castellsa: globalna kultura, ludzie, informacje, pieniądze i technologie – wszystko to płynie swobodnie dookoła globu w raczej chaotycznym zbiorze połączonych obwodów (Castells 2007). W naukowym dyskursie popularność zyskała hiperwizja Benjamina Barbera dotycząca czterech głównych imperatywów konstruujących dynamikę współczesnego (w domyśle – globalnego) Macświata: imperatywu wspólnego rynku, imperatywu wspólnych źródeł naturalnych surowców, imperatywu informacyjno-technologicznego i imperatywu ekologicznego; każdy z tych imperatywów miał przyczyniać się do kurczenia świata i zanikania narodowych różnic (Barber 1997: 54). Wielu autorów oczekiwało trudnych do przewidzenia skutków w płaszczyźnie społeczno-kulturowej. Najłagodniejszy w opiniach Arjun Appadurai (1995: 295) dostrzegał w tym przede wszystkim kulturowy melanz: „Głównym problemem dzisiejszych globalnych interakcji jest napięcie między kulturową homogenizacją i kulturową heterogenizacją”.

Posługując się klasycznym, zaproponowanym w XIX wieku przez Ferdinanda Tönniesa rozróżnieniem dwóch opozycyjnych względem siebie rodzajów zbiorowości: *Gemeinschaft* (wspólnota) i *Gesellschaft* (społeczeństwo), można wskazać, iż grupę ludzi tworzących wspólnotę – inaczej niewielką społeczność lokalną – znamionuje bezpośredniość i spontaniczność wzajemnych kontaktów, wynikających z poczucia swojskości. Lokalność jest formą realizowania się wspólnot skupionych przestrzennie na stałej bazie terytorialnej, sposobem ich osadzenia się w przestrzeni. Chociaż miejsca i regiony nie są już społecznymi aktorami w sensie tönniesowskim, a ludzkie wspólnoty i sieci wzajemnych powiązań mogą działać niezależnie od politycznych i administracyjnych granic, zjawiska przestrzenne i społeczne są nadal połączone na poziomie socjoprzestrzennych praktyk.

Współczesne społeczeństwa poddane są najczęściej pasywnie, działaniu uniwersalnych i globalnych trendencji, polegających na ciągłym rozszerzaniu się tkanki powiązań i współzależności (Misiak 2007: 13). Zarazem jednak coraz ściślejsza integracja państw, społeczeństw, gospodarek i kultur, proces tworzenia się „jednego świata”, zanikanie państw narodowych i kultur, kurczenie się przestrzeni społecznej i wzrost tempa interakcji przy wykorzystaniu technologii komunikacyjnych i informatycznych muszą mieć swoje naturalne przeciwieństwo i ograniczenia. Gdyby założyć (całkowicie abstrakcyjnie), że wszyscy jesteśmy złączeni niewidzialnymi nićmi homogenicznej kultury i zbieżnych interesów, czy w takim globalnym świecie możliwa jest udana egzystencja ludzi bez częściowego choćby zakorzenienia w konkretnym miejscu, realnym środowisku, w jakimś określonym dziedzictwie kulturowym – nośniku wielorakich, sprawdzonych i niezmiennych wartości?

Społeczności lokalne muszą stawiać czoła wyzwaniom, które nie uznają granic. Każda zbiorowość chcąca trwać, rozwijać się a nawet czerpać korzyści płynące z globalizacji musi włączyć się, całościowo lub fragmentarycznie, w sieć powiązań ekonomicznych i kulturowych z innymi społecznościami i zbiorowościami. Oznacza to, że musi ona także przystosować się do wymagań stawianych przez globalny system gospodarki wolnorynkowej. Wymaga to akceptacji norm i zasad wyznaczanych przez dominujące we współczesnym świecie ideologie, a jednocześnie aprobaty przynajmniej dla części depozytu terytorialnych wartości, jak trafnie określił to Alberto Magnaghi (2010). Wartości takie (przywołując dalej myśli tego autora) kojarzą się z elementami dziedzictwa określonego miejsca – dziedzictwa niezależnego ani od swoistych (lokalnych lub wewnętrznych), ani też przypadkowych (czyli globalnych i zewnętrznych) form jego wykorzystywania. Wartości takie można traktować jako cenny zasób, gdy dane społeczeństwo reinterpreteruje je aktywnie, uznaje za przydatny walor lub co najmniej ich nie neguje. Można te wartości historycznego dziedzictwa wykorzystywać rozrzutnie czy nonszalancko albo przeciwnie – z rozwagą i konserwatywnie, chroniąc je dla przyszłych pokoleń i uwzględniając jako czynnik rozwoju. Homogeni-

zujące efekty globalizacji, paradoksalnie, podkreślają znaczenie terytorialnej tożsamości miejsc i regionów nie tylko jako bezpośredniego źródła rozpoznawalności, wysokiej samooceny lub nadziei na lepszą przyszłość, ale także komfortu psychicznego i samoidentyfikacji. Lokalność może skutecznie przeciwstawiać się naporowi globalizacji pod warunkiem, że masowe produkty i źródła informacji o światowych procesach lub wydarzeniach będą dostępne i zrozumiałe dla większości partnerów. To z kolei pomaga skutecznie usuwać poczucie separacji od reszty świata.

Globalizacja może mieć kształt globalnej różnorodności lub, jak ujmuje to Ulf Hannerz, „kulturowej mozaiki” (Hannerz 2006: 140); to z kolei może być wyrazem umocnienia, odrodzenia lub „wynalezienia na nowo” lokalnych tożsamości i tradycji. Wiele czynników wyjaśnia zresztą pojawienie się tych trendencji. Lokalne grupy mogą interpretować globalne zależności i ich wpływ na życie danej grupy jako atak, co prowadzi do obaw o własną kulturę. Jednocześnie prędkość i rozmiar światowych zmian, a także złożoność globalnych systemów mogą przyczyniać się do umocnienia pragnienia stabilności. Odwoływanie się do wartości lokalnych w poczuciu poszukiwania stabilności jest rodzajem naturalnego stawiania czoła globalizacji i ujednocnieniu. Na szczególną uwagę zasługuje interpretacja procesu wytwarzania lokalności w warunkach globalizacji Arjuna Appaduraia (2005: 263–294). Autor proponuje rozpatrywanie funkcjonowania współczesnego świata przez pryzmat niedopasowania między „obrazami” lub „pejzażami”, inaczej – sferami rzeczywistości, które w poszczególnych miejscach składały się niegdyś na pewną spójną całość, a dziś natomiast uległy rozdzieleniu i funkcjonują jako osobne byty, wchodzące ze sobą w bardzo różne konfiguracje w zmieniających się kontekstach. Appadurai pisze o rozdzielających się przepływach takich kategorii, jak: „etnoobrazy”, „technoobrazy”, „finansoobrazy”, „medioobrazy” czy „ideoobrazy”, będących składnikami współczesnych prądów ideologicznych lub medialnego uniwersum, ale nienależących już do jakiegoś harmonijnego i jednolitego planu, jak to miało miejsce w przeszłości; ich wpływy są rozdzielone i niespójne, chociaż to one wyznaczają zaskakującą mozaikę dzisiejszej „lokalności”.

Ekspansjonistyczna wizja globalizacji musiała ustąpić miejsca głębszej refleksji i obserwacji społecznych faktów, prowadzących do wniosku, że globalne procesy i ich lokalne wydania ani nie są, ani też nie muszą być kolizyjne. „Globalizacji nie należy sprowadzać do światowych systemów powiązań społecznych i ekonomicznych, które powstają z dala od naszych codziennych spraw. Zjawisko to ma też wymiar lokalny – odnosi się do nas wszystkich i przejawia w naszym codziennym życiu” (Giddens 2004: 73).

Zwrot w stronę tradycyjnych symboli, zwyczajów, wyobrażeń i zachowań może tworzyć istotną tendencję, szczególnie wówczas, gdy świat wokół modernizuje się zbyt szybko. Oznaki tego zwrotu można zauważyć na licznych społecz-

nych polach: w gospodarce, polityce, ruchach środowiskowych, wartościach kulturalnych itd. Zazwyczaj jest to wyraz wzmocnienia lub ożywienia tożsamości kulturalnych i tradycji opartych na elementach etnicznych, społecznych lub religijnych. Możliwe jest także inne wyjaśnienie: lokalne grupy i społeczności mogą interpretować globalne związki i ich wpływ na lokalne elementy jako swego rodzaju inwazję. Szybkość i zasięg globalnych zmian, a także złożoność globalnych systemów mogą wzmocniać pragnienie stabilności i ciągłości. Raimondo Strassoldo (1992: 46), jeden z protagonistów orientacji nazwanej „nowym lokalizmem” (nowej, laburzystowskiej formuły polityki lokalnej i regionalnej w Wielkiej Brytanii) wyjaśniał: „Nowy lokalizm jest poszukiwaniem schronienia przed zakłopotaniem chwiejnością większego świata”. Odniesienie do społeczności lokalnych i miejscowych wartości, ożywienie tradycyjnych kultur i nacisku na miejscową kulturalną tożsamość mogą pomagać w wyzwoleniu poczucia stabilności i zaufania do procesów globalizacji.

Wizja globalizacji, którą w uproszczeniu nazwiemy koegzystencyjną, zyskała znacznie więcej zwolenników. Zakłada ona lokalną absorpcję globalnych dóbr, oddziaływań i wzorów lub też mieszanie się uniwersalnych, masowych produktów kultury z miejscowymi. Inaczej rzecz ujmując, wizja ta ma za przesłankę współistnienie lub wręcz *continuum* „globalnego” z „lokalnym.”

Za autora koncepcji *continuum* kosmopolityzmu (globalizacji) i autochtoniczności (lokalności) można uznać antropologa Victora Roudometofa (2005: 111–135). W jego ujęciu oba stany reprezentują skrajne końce podziałki, na której mieszczą się zarówno otwartość wobec świata i gotowość przyjmowania jego kulturowej oferty, jak i upodobanie do etnicznej odrębności. Jednocześnie globalizacja obecnie nie polega już na lansowaniu homogeniczności poprzez mechaniczną reprodukcję zachodnich wzorów gdzie indziej w świecie. Ujmując to w skrócie, kraje biedniejszego Południa nie imitują już bogatszej Północy na zasadzie narzuconej siłą lub bezrefleksyjnie przyjmowanej mody albo też w formie przywłaszczania sobie pomysłów i praktyk wytwarzanych przez Zachód. W tym znaczeniu globalizacja nie jest także rodzajem postkolonializmu, chociaż światowe (w domyśle – zachodnie) ośrodki dyspozycyjne kapitału, nauki i techniki nadal mają najczęściej do zaoferowania i pozostawiają dla reszty co najwyżej rolę współpracowników. Co więcej, teza o homogenizującym działaniu globalizacji musi ulec poważnej rewizji wobec rosnącego napięcia między liberalną demokracją a etnicznością i nacjonalizmem oraz odżywiania alternatywnych porządków kulturowych, w tym również skrajnych, jak np. muzułmański fundamentalizm.

„Lokalność” oznacza umiejscowienie i stałość wartości, których nie muszą podważać zmiany społeczne i technologiczne. „Globalizacja” z kolei wydaje się nieodwracalna, ale lokalne i narodowe rządy, politycznie zmobilizowane grupy i opinia publiczna mogą uśmierzać jej zbyt bolesne skutki. Używając żartobliwego porównania: nawet w epoce transakcji przez Internet i dostaw *just-in-time* nic



nie przewyższy komfortu zakupów w lokalnym sklepie. Pewność co do tego, że globalne wpływy ogarniają *gros* obszarów życia, ma dzisiaj wartość mitu łatwego do podważenia. Konkuruje z nim raczej obawa, że świat jest wielkim targowiskiem lub labiryntem, w którym można się łatwo zagubić, zatracić tożsamość.

Wspomniane wcześniej wizje globalizacji i lokalności uzupełnia obecnie trzecia wykładnia: „glokalizacja”. W 1995 roku Roland Robertson (któremu przypisuje się także autorstwo terminu „globalizacja”) po raz pierwszy użył tego dziwnego w sensie leksykalnym pojęcia dla określenia praktyk japońskiego biznesu, chroniącego własną kulturę i kapitał przed chęcią przejścia na znacznie prostszy system znaków łacińskich i przed nadmiernym upowszechnieniem się *lingua franca* – języka angielskiego (1995: 25–44). Zdaniem Robertsona, a także innych teoretyków kapitalizmu, światowe centra kapitałowe po wytworzeniu globalnego produktu skupiają się na rozpowszechnieniu go przez system dystrybucji mający dwa równorzędne kanały: globalny i lokalny. Model świata opisywany przez Immanuela Wallersteina jako centrum i peryferie jest dalece niewystarczający dla określenia nowej sytuacji społeczeństw w warunkach globalnej rzeczywistości, ponieważ nie uwzględnia: procesów „ulokalniania” („indygenizacji”) transmisji impulsów przenikających z centrum, przystosowania nowych form kultury do autochtonicznych zwyczajów, wreszcie zachodzenia złożonych procesów interpretacji, translacji, mutacji czy adaptacji, a zwłaszcza delokalizacji globalnych treści. Dochodzi wówczas do amalgamacji kulturowej, niesłusznie chyba mylonej z hybrydyzacją i nazwanej przez Ulfa Hannerza sarkastycznie „kreolizacją”.

Według Thomasa L. Friedmana, glokalizacja jest swego rodzaju filtrem, dzięki któremu społeczeństwa zdołają zapewne uratować swoje kulturalne dziedzictwo przed homogenizującym wpływem globalnego kapitalizmu. W przekonaniu tego autora „glokalizacja” to „zdolność kultury do wchłaniania wpływów, które w sposób naturalny do niej nie pasują i ją wzbogacają, odrzucania wpływów, które, choć inne, mogą z nią współistnieć właśnie jako coś innego. Celem glokalizacji jest zatem takie przyswajanie sobie aspektów globalizacji przez kulturę danego kraju, jakie przyczynia się do rozwoju i zróżnicowania społeczeństwa, nie przytłaczając go.” (Friedman 2001: 360). Ten sam autor jest świadomy również potencjalnych zagrożeń: „Sam globalizm, nawet w najzdrowszej formie, nie wystarczy, by chronić rdzenne kultury przed globalizacją. Potrzebne są także silniejsze filtry. Zaczniemy od tego, że trzeba tworzyć prawnie chronione strefy i programy edukacyjne, aby bronić jedyne w swoim rodzaju regiony i kulturalne dziedzictwa przed zdrazieckim ujednocającym rozwojem” (*ibidem*: 363).

Najważniejszą i najbardziej charakterystyczną cechą glokalizacji jest to, że zarówno pojęcie, jak i samo zjawisko oddają dobrze nierozzerwalność dwóch wymiarów: lokalnego i globalnego. Wyrażną tezę o takiej nierozłączności stawiał już przed dwudziestu laty Ulf Hannerz (Hannerz 1996: 27), wyjaśniając przy tym: „Lokalność jest przestrzenią, w której spotykać się mogą różnorodne wpływy



w unikalnym połączeniu i na specjalnych warunkach”. Innymi słowy, globalizacja ma dla społecznych aktorów realne znaczenie tylko wówczas, gdy nowe doświadczenia, które z niej wynikają, mogą być odniesione do zakorzenionych już wcześniej doświadczeń i kulturowych praktyk. Martin Jones i Donald V. MacLeod (2004: 433–452) podkreślali: zwrot w stronę tradycyjnych symboli, zwyczajów, obrazów lub sposobów zachowania wyznacza równoległą tendencję w modernizującym się świecie; bez potrzeby negowania wartości globalnej integracji i wzrastającego znaczenia narodowych poziomów możemy w nim także odnaleźć wzmocnienie lokalnych kulturalnych tradycji, zróżnicowań czy nawet partykularyzmów. Ujmując problem sloganowo: globalizacja wydaje się próbą osadzenia globalnej gry w lokalnym kontekście.

Główne cechy globalizacji nie różnią się zbytnio od cech przypisywanych globalizacji; mianowicie: 1) różnorodność będąca wynikiem łączenia się elementów globalnych i lokalnych jest naturalną i elementarną właściwością życia społecznego; 2) globalizacja nie wymazuje różnic, globalizacja natomiast próbuje je pogodzić z lokalnością; 3) globalizacja usuwa w pewnej mierze lęk przed traumą globalizacji pojmowanej jako spiętrzona fala zmywająca zrozumiałe różnice i wartości lokalnych kultur; 4) globalizacja nie jest remedium ani też nie obiecuje świata wolnego od konfliktów i napięć, w tym również na tle szoku modernizacji, ale próbuje wyjaśniać to pragmatycznie jako zjawiska naturalne, a co ważniejsze – przemijające.

Antropolog Mike Featherstone w tomie esejów poświęconych kulturze globalnej rozważa możliwość istnienia – obok wymiaru globalnego i lokalnego – „trzeciej kultury” powstającej wskutek ich mieszania się (2002: 1). Współczesne studia tej problematyki sugerują możliwość istnienia tego zjawiska, za którym przemawia wiele silnych argumentów empirycznych: symbiozy globalnych wzorów i lokalnych społecznych mechanizmów, która w rezultacie może wytwarzać nowe produkty, nieznanne dotąd, mające jednak wszelkie szanse na powszechną aprobatę. Socjologia i antropologia muszą traktować te miejscowe odpowiedzi na ponadlokalne wezwania nie jako odrzucanie tradycji, ale przeciwnie – wyraz dostosowań tradycji do zmieniających się potrzeb i gustów każdej, nowo wstępującej generacji. Udanie określił to antropolog Ulf Hannerz (2006: 17) jako dialog kultur, wzmacniany przez masowe media, popularną kulturę, modę itp. Wojciech Łukowski w studium o społecznym konstruowaniu symbolicznej ojczyzny napisał, że to, co lokalne i uniwersalne, może być rozumiane jako nieprzekładalne, rozłączne czy wykluczające się, ale także jako uzupełniające się, przekładalne czy wręcz spójne ze sobą i tożsame (Łukowski 2006: 48).

Chodzi tu przede wszystkim o te dobra i wartości, które ze względów ściśle praktycznych łatwo dają się wpisywać w istniejące systemy gospodarki czy kultury. Zauważa to Paweł Starosta, nazywając nowym komunitaryzmem praktyczną reakcję społeczeństw na zmiany, kiedy np. przywiązani do tradycji Polacy zmie-

nają nawyki żywieniowe i coraz powszechniej dołączają do odwiecznego bigosu także lekkie dania kuchni śródziemnomorskiej (Starosta 2000: 47). W rzeczywistości opisuje to trwającą od dawna interakcję globalnych kulturowych wpływów i lokalnych składników kultury. Opisywał ją Immanuel Wallerstein w swojej koncepcji systemów–światów na przykładzie późnego XV wieku i wczesnego XVI wieku, kiedy europejska gospodarka światowa promieniowała w wymiarze ówczesnych granic globu, powodując nieznaną przedtem integrację ekonomiczną. Choć system–świat Wallersteina ma naturę głównie ekonomiczną, autor ten kładzie również nacisk na wykształcanie się globalnych aspektów kultury i tożsamości, przekraczających swobodnie ówczesne granice (Wallerstein 2007: 135).

Z wielu empirycznych badań (np. Ino Rossi 2008: 109–130) wynika, że proces globalizacji ma tym bardziej pozytywne i jednocześnie łagodniejsze skutki, w im większym stopniu zdoła dostosować się do charakteru i specyfiki lokalnego etnosu. Dominująca zwykle postawa biernej uległości wobec wywołanych przez ten proces zmian może wynikać z trudności w ich zrozumieniu i akceptacji albo też być pozorna i stanowić raczej dowód dopasowania globalnego do tego, co lokalne. Antropolog i językoznawca James Rhedding-Jones przestrzegał przed przesadną wiarą w rzeczywistość, sięgającą głębiej dominację zachodniej kultury: język angielski używany na rynku w Nairobi nie jest tym samym, którym posługują się mieszkańcy szkockiego Highlands, a język hiszpański w *barrios* – dzielnicy slumsów wschodniego Los Angeles – różni się od używanego w biurach Santiago de Chile (Rhedding-Jones 2002: 383).

Można z kolei zadać pytanie: Dlaczego kraje, regiony lub miasta różnią się pod wieloma względami, mimo stałego oddziaływania homogenizujących i unifikujących procesów, globalizowania się rynków, ujednolicania stylów życia, masowości informacji czy wielu jeszcze innych symptomów integracji?

Ash Amin i Nigel Thrift, mając na względzie procesy faktycznego unifikowania się i zlewania miast zachodu Europy w wielkie, jednolite struktury przestrzenne, piszą, iż „wciąż nazywamy je poszczególnymi miastami i myślimy o nich jako o odrębnych miejscach. Londyńczyk dziś może dyskutować, które z przedmieść można jeszcze uważać za Londyn, choć zarzeka się, że miasto nie sięga dalej niż bezpośrednio przyległe, podmiejskie Reading czy Slough. Podobnie region Randstad, obejmujący Amsterdam, Utrecht, Hagę i Rotterdam, znaczy mniej niż suma jego części składowych [...], bowiem Amsterdam, Rotterdam i Haga to nadal osobne miasta” (Amin, Thrift 2002: 2–3). Okazuje się zatem, że – jak to można obrazowo nazwać – unifikujący walec nie rozpląszcza i nie deformuje chęci wyróżniania się lub bycia sobą.

Pytania o możliwość pogodzenia globalnych impulsów i lokalnych odrębności na przykładzie miast są uzasadnione: Saskia Sassen uważa duże miasta za pola pozwalające w największym stopniu odczuwać wpływ globalizacji, a jednocześnie obserwować w lokalnej skali zachodzące w nich zmiany (Sassen 1998,

s. XXXI). Oczywistymi nośnikami lokalnych wartości w warunkach globalnych miast są według niej emigranci, tworzący w ramach zbiorowości miejskich wieloetniczny *patchwork*. Dzisiaj nie wymaga się od nich asymilacji, a tym bardziej nie wymusza asymilacji; przeciwnie – ich obecność i wnoszenie własnych tradycji uznawane jest za ważny składnik tolerancyjności (nowoczesności) miast i społeczeństwa. Globalizacja we współczesnej postaci (glokalizacji) wyzwala współzależność między różnymi kulturami, tworząc tym samym przestrzeń, w której doświadczenie różnorodności i inności świata stało się bardziej powszechne i transparentne. Przy czym coraz bardziej oczywiste wydaje się, że lokalność nie musi być wcale „lokalna” (lokalne wydarzenia mogą być, choć wcale nie muszą, rezultatem polityki globalnej). Z kolei globalizacja nie musi być uniwersalna, ponieważ lokalne grupy lub społeczności mogą odgrywać aktywną rolę w jej transformacji, nie będąc natomiast zmuszane do daleko sięgających przekształceń wzorów własnej kultury (często np. zdarza się, iż członkowie lokalnych kultur manipulują na swój sposób elementami napływającymi do nich „z zewnątrz”, czego kontrowersyjnym, ale wymownym przykładem jest muzyka disco-polo, tak popularna na dyskotekach wsi i małych miast).

Wreszcie, możliwe są również lokalne trajektorie globalnych procesów ekonomicznych (Ettlinger 1999: 235–253). Argumentację na ten temat można znaleźć w nowoczesnych teoriach zarządzania. Nie wnikając w tajniki marketingu warto podkreślić, że wiele globalnych strategii skutecznej sprzedaży wykorzystuje elementy lokalne, a dostosowanie do miejscowych gustów ma na celu jeszcze silniejsze osadzenie produktów na rynku i pozwala uniknąć potencjalnych błędów, które spowodują odrzucenie danego produktu. Co więcej, jeśli globalnej strategii nie wzbogaci się elementami lokalnymi, produkt łatwo przegrywa z rodzimymi konkurentami. Trywialnym, za to wymownym przykładem takiej „lokalizacji” światowego produktu jest hamburger, który w Polsce zmienia się w wieprzowego wieśmaka, za to w Indiach nie ma w nim grama wołowiny.

W Polsce po przemianach 1989 roku społeczności lokalne zostały poddane oddziaływaniu wielowymiarowych czynników zmian, zarówno endogennych, jak i egzogennych. Jednocześnie w wielu miejscach na świecie obserwujemy rozkwit idei lokalizmu i liczne przykłady świadomego konstruowania „nowych lokalności”. Jesteśmy świadkami odżywiania regionalizmów, ożywiania się ruchów samorządowych, budzenia się świadomości mniejszości etnicznych czy wyznaniowych. Innymi słowy, w miarę stawania się obywatelami Europy i świata nierzadko pozostajemy przypisani do małej „ojczyzny prywatnej”, nazwanej przez Marka S. Szczepańskiego bardzo udanie „mniejszym niebem” (Szczepański 2003), a zatem do unikalnego miejsca na Ziemi, kształtującego osobowość. Rodzinna wieś, miasteczko czy miasto są ludziom zazwyczaj bliższe niż nieskonkretyzowany i obcy w istocie świat czy kontynent. Z całą pewnością można powiedzieć, iż tzw. mała ojczyzna, symbol miejsca oraz społeczności lokalnej, stanowi naturalne

dopełnienie i element składowy *continuum* „ojczyzny wielkiej”, ojczyzny ideologicznej” – pojęć upowszechnionych przez Stanisława Ossowskiego.

Mała ojczyzna to ludzie, instytucje, język, obyczaje, dobre lub złe skłonności mieszkańców. O konfiguracji lokalnych instytucji, odpowiedzialnych obywateli i ducha wspólnoty pisał już przed wielu laty Alexis de Tocqueville: „Jeśli instytucje w mieście [...] tworzą kompletną całość, są prawidłowe oraz odpowiednio stare, to mają poparcie przepisów ustawowych i jeszcze silniejsze wsparcie ze strony społeczności, na która wywierają ogromny wpływ. Dla wszystkich tych względów zasługują na szczególną uwagę” (Tocqueville 2007: 61). Dwieście lat później Robert Putnam (2009: 205) wyrażał podobną myśl: „Angażowanie się w sprawy społeczności jest bardziej zachęcające lub powstrzymywanie się mniej atrakcyjne, gdy skala codziennego życia jest mniejsza i bardziej kameralna”.

Można ułożyć swego rodzaju katalog warunków niezbędnych do spełnienia, aby zmiany pod wpływem globalizacji nie wywołały zbyt gwałtownych skutków. A zatem, trwanie i funkcjonowanie społeczności lokalnej zależy od tempa, w jakim dokonuje się ugruntowanie lub też przeciwnie – rozpad i erozja elementów tożsamości lokalnej. Permanentny proces rozprzestrzeniania się zunifikowanych wzorców stylu życia stanowi wielkie wyzwanie dla specyfiki społeczności lokalnej, dlatego zachowanie identyfikacji z miejscem zamieszkania wymaga kreowania świadomych postaw prolokalnych. Jednocześnie społecznym faktem jest powszechność postaw przeciwnych: alienacyjnych, egocentrycznych czy izolacjonistycznych, charakterystycznych raczej dla społeczności wielkomiejskich.

Zagadnienia te dotyczą jednej z podstaw ludzkiej egzystencji we współczesnym świecie, a pytania o charakter kształtowania się w nim tożsamości lokalnej czy identyfikacji z miejscem zamieszkania wydają się być ważkie z wielu względów. Jednym z nich może być ich strategiczne znaczenie w regionalnych politykach rozwoju, głównie wiejskich terytoriów oraz w programach odnoszących się do części europejskiej rodziny krajów uznawanych (słusznie lub niesłusznie) za peryferyjne i pozostające nieco z tyłu. To zaledwie fragment długiej listy dziedzin, w których można oczekiwać owocnego związku lokalnych i globalnych aspektów.

## BIBLIOGRAFIA

- Appadurai A., (1995), *The Production of Locality*, [w:] *Counterworks: Managing the Diversity of Knowledge*, (red.) Fardon R., Routledge, London.
- Appadurai A., (2005) *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, Universitas, Kraków.
- Ash A., Thrift N., (2002), *Cities. Reimagining the Urban*, Blackwell Publishers, London.
- Barber B., (1997), *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. Hanna Jankowska, MUZA, Warszawa.
- Catells M., (2007), *Spółczesność sieci*, przeł. K. Pawluś, M. Marody, J. Stawiński, S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- De Tocqueville A., (1976), *O demokracji w Ameryce*, PIW, Warszawa.

- Featherstone M., (2002), *Global culture: An Introduction*, [w:] *Global culture: nationalism, globalization and modernity*, M. Featherstone (red.), SAGE, London.
- Ettlinger N., (1999), *Local trajectories in the global economy*, „Progress in Human Geography”, No 23.
- Friedman Th.L., (2001), *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Giddens A., (2001), *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A., (2003), *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań.
- Giddens A., (2004), *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Hannerz U., (2006), *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, tłum. K. Franek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Friedman Thomas L., (2001), *Lexus i drzewo oliwne – zrozumieć globalizację*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Friedman Thomas L., (2006), *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, przeł. T. Hornowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań.
- Friedman J., (2008), *Global systems, globalization, and anthropological theory*, [w:] *Frontiers of Globalization Research: Theoretical and Methodological Approaches*, I. Rossi (red.), Springer, New York.
- Huntington S., (1997), *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Muza, Warszawa.
- Jones M., MacLeod G. (2004), *Regional spaces, spaces of regionalism: territory, insurgent politics and the English question*, „Transactions of the Institute of British Geographers”, No 29 (4).
- Krzysztofek K., Szczepański M.S., (2002), *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Lechner F.J., Boli J., (2004), *The Globalization Reader*, Blackwell Publishing, Oxford.
- Lukowski W., (2006), *Lokalny i uniwersalny wymiar konstruowania ojczyzny*, [w:] *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, J. Kurczewska (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Magnaghi A., (2010), *Wielkowiejska wioska*, <http://debaty.tezeusz.pl/blog/201834.html>.
- Massey D.B., (2005), *For Space*, Sage, London.
- Misiak W. (2007), *Globalizacja: więcej niż podręcznik. Społeczeństwo, kultura, polityka*, Wydawnictwo Difin, Warszawa.
- Putnam R., (2009), *Samotna gra w kregle*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Rhedding-Jones J., (2002), *English Elsewhere: Glocalization, Assessment and Ethics*, „Journal of Curriculum Studies”, No 34, 4.
- Ritzer G., (1999), *MacDonaldyzacja społeczeństwa*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Robertson R., (1995), *Glocalization: Time – Space and Homogeneity – Heterogeneity*, [w:] *Global Modernities*, M. Featherston, S. Lash, R. Robertson (red.), Sage Publications, London–Thousand Oaks–New Dehli.
- Rossi I., (2008), *Frontiers of globalization research: theoretical and methodological approaches*, Springer, New York.
- Roudometof V., (2005), *Transnationalism, Cosmopolitanism and Glocalization*, „Current Sociology”, No 53 (1).
- Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 sierpnia 2010 r. w sprawie szczególnych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013*, „Dziennik Urzędowy” z dnia 30 sierpnia 2010 r., nr 158 poz. 1067.
- Sassen S., (2007), *A Sociology of Globalization*, W.W. Norton, New York.
- Stiglitz J.E., (2004), *Globalizacja*, tłum. H. Simbierowicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Starosta P., (2000), *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 44, nr 3.
- Starosta P., (2001), *Społeczne skutki globalizacji*, [w:] *Globalizacja*, J. Klich (red.), ISS, Kraków.
- Strassoldo R., (1992), *Globalism and Localism: Theoretical Reflections and some Evidence*, [w:] *Globalisation and Territorial Identities*, Z. Mlinar (red.), Ashgate Publishing Aldershot Avebury.
- Szczepański M.S., (2002), *Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Sztomka P., (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Tönnies F., (2008), *Wspólnota i stowarzyszenie*, tłum. M. Łukasiewicz, wydanie drugie, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Wallerstein I., (2007), *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, tłum. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.

#### SUMMARY

Considerations over the notions of locality and globalization are still worth revival, because of the changing context of their occurrence. Participation in the local arrangements is one of the immanent features of modern-day globalization. This process really altered the world in lots of measures. The list of advantageous changes accomplished or introduced in the lifestyles, economy or politics under the influence of globalization is already long, but the same abundant is register of recognized controversial, as well as outright harmful consequences done to the local milieus.

There is, however, a more optimistic scenario: the evolutionary fusion of locality and globalization. Local communities have to face challenges which do not recognize borders. When wanting last, develop and even draw advantages from globalization, they have to be exposed, entirely or partly, to outside influences of economic and cultural relationships. This co-operative vision of globalization – called glocalization – relies in general on local absorption of global goods, the acceptance of external incentives, and also meddling the universal, mass products of the culture with local models. This is the most characteristic way how these two dimensions: local and global, interchange.